Wydanie D E

Rok II. Środa 12-go kwietnia 1933 r. Nr. 91 /102

7 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Głos mają rzeczoznawcy

Wznowienie procesu Gorgonowej

Kraków, 11-go kwietnia.

Po tygodniowej przerwie, spowodowanej chorobą jednego z przysięgłych, wznowiono dzisiaj proces Gorgonowej.

Zainteresowanie procesem jakby nieco osłabło, o czem można wnioskować m. in., z mniejszej niż zwykle ilości publiczności na sali. Proces ma skończyć się w piątek przyszłego tygodnia, o ile oczywiście nie zajdą nieprzewidziane okoliczności.

Posiedzenie rozpoczęło się około godziny 9.30. Przewodniczący ogłosił postanowienia trybunału, będące odpowiedzią na dwa wnioski obrony. Załatwiono zatem wnioski obrońców o zaznaczenie w protokóle, że sędzia dodatkowy i zapasowy, dr. Solecki, brał udział w naradach trybunału. Postanowienie trybunału wnosi do protokółu, że sędzia uczestniczył w naradach z głosem doradczym, a nie z głosem stanowiącym. Pozatem trybunał przychylił się do wniosku obrony o przesłuchanie w charakterze znawców: Hirschfelda, Szymczyka i Lewandowskiego z Warszawy, jako tych, którzy niezależnie od znawców lwowskich badali ślady krwi na dowodach rzeczowych.

Ślady krwi na dźaganie

i czwarta rana na głowie Lusi

Sąd miał przystąpić do dalszego przesłuchowania znawców lwowskich, docenta Dadleza i dr. Piro, okazało się jednak, że dr. Piro nie przybył. Rozprawę na pewien czas przerwano i wkrótce ją podjęto po zjawieniu się dr. Piro na sali sądowej.

Obaj znawcy odpowiadali w dalszym ciągu na pytania prokuratorów i obrońców, dotyczące śladów krwi na dźaganie. Docent Dadlez powoływał się w swoich odpowiedziach na dokonane przez siebie próby, podnosząc, że wykonał przeszło 300 doświadczeń i zawsze po powleczeniu przedmiotów żelaznych krwią i wrzuceniu ich do wody znajdował na przedmiocie plamy jasnej rdzy. Na dźaganie zaś wyjętym z wody plam rdzy nie było.

Inne pytania prokuratorów zmierzały do wyjaśnienia, w jaki sposób, względnie od czego mogła powstać owa czwarta rana na głowie denatki, połączona z zadraśnięciem kości. Rzeczoznawcy lwowscy wyrażali wątpliwość, czy rana ta mogła powstać od dźagana.

Odmienne opinje rzeczoznawców

Prokurator do dr. Piro: Dlaczego wątpliwości, wywołane kształtem owej czwartej rany linijnej wyłoniły się dopiero później ,a nie przy sekcji.

Pan Dadlez wytłumaczył, że wątpliwości wzmogły się po doświadczeniach, przeprowadzonych na czaszkach.

Dr. Piro: Ja doświadczeń nie wykonałem. Robił je docent Dadlez i pokazywał wyniki swych prób na czaszkach i zwłokach.

Obrońca Akser do docenta Dadleza: Jeżeli chodzi o pańskie wątpliwości co do czwartej rany, to uważa pan za mało prawdopodobne, prawie wykluczone, iżby rana mogła zostać zadana dźaganem. Czy pan profesor tę opinję podtrzymuje?

Docent Dadlez: Tak jest, podtrzymuję.

Obrońca Akser: Druga pańska wątpliwość w sprawie dźagana jako narzędzia zbrodni, to był negatywny wynik analiz spektralnych w sprawie śladów krwi?

Docent Dadlez: Tak.

Obrońca Akser: Kwestja trzecia, to kwestja tych plam, jakby rudawych, jakich pan na pierwszej rozprawie nie poruszył.

Docent Dadlez: Nie poruszałem z tego względu, bo w tym kierunku musiałem mieć znacznie więcej doświadczeń.

Obrońca Akser do dr. Piro, którego tytułuje niekiedy konsyljarzem: Co do czwartej rany, czy pan zgadza się z panem profesorem? (Obrońca Akser ma na myśli docenta Dadleza.)

Dr. Piro: Nie. Uważam, że ta czwarta rana z draśnięciem mogła powstać od dźagana.

Po dalszych pytaniach obrony, zwróconych do dr. Piro w sprawie owej czwartej rany i porównaniu jego obecnej opinji z opinją poprzednią, dr. Piro zajmuje zdecydowane stanowisko w sprawie możliwości powstania rany linijnej od dźagana i zaznacza, że jego powiedzenie poprzednie „prawie wykluczone, by czwarta rana powstała przez uderzenie dźaganem", było powiedzeniem za silnem. Zauważyć należy, że odpowiedzi dr. Piro cechuje naogół brak zdecydowania.

Skrwawione kawałki żelaza

Obrona wniosła, by docent Dadlez przedstawił sądowi przedmioty żelazne, na których przeprowadzał swoje badania co do możliwości wykrycia krwi, po powalaniu tych przedmiotów krwią i wrzuceniu ich na kilka godzin do wody. Trybunał ustosunkował się przychylnie do tego wniosku, wobec czego docent Dadlez przyniósł torbę, w której do deski poprzyczepiane były kawałki żelaza, bagnet i t. d., pokryte jasną rdzą. Docent Dadlez, otoczony przez trybunał, prokuratorów i obrońców, wyjaśniał przysięgłym jak prowadził badania.



Znany jasnowidz Jan Hanussen, który przez pewien czas czynił swe eksperymenty i w Polsce, w ostatnich zaś czasach uchodził za „nadwornego" jasnowidza kanclerza Hitlera, został znaleziony zamordowany w pobliżu Berlina.

W otoczeniu czaszek i dzieł naukowych

prof. Olbrycht wypowiada opinję o mordzie

O godz. 10.45 rozpoczął swoje orzeczenia profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Olbrycht. Trwały one godzinę i kwadrans, a poparte były całym szeregiem dowodów, które w sposób przekonywujący ilustrowały wywody.

Profesor Olbrycht dobrze wyposażył się i przygotował do swego orzeczenia. Przyniósł on cały szereg różnych przedmiotów, czaszek z widocznemi śladami ran zadanych przez morderców, rozłożył na stoliku różne dzieła naukowe i w ten sposób uzbrojony, powołując się na przykłady różnych zbrodni sądzonych na tej samej sali w niedawnych czasach, wspominając przy tem zbrodnie Kürtena, wyłuszczał swoją opinję o poszczególnych zagadnieniach związanych z mordem brzuchowickim.

Podobnie jak rzeczoznawcy lwowscy również i profesor Olbrycht przedstawił na początku pozycję denatki, w jakiej znaleziono ją po morderstwie oraz rany, jakie zadał jej morderca.

Prof. Olbrycht mówi, że na czaszce denatki stwierdzono rozstęp szwu wieńcowego, ilustruje na czaszce, gdzie jest szew wieńcowy i jak taki rozstęp wygląda. Również na czaszce pokazywał rzeczoznawca rozkład pęknięć szczelinowych. Po stronie lewej czaszki na powierzchni mózgu stwierdzono u denatki cały szereg drobnych ognisk tłuczeniowych. Na potylicy po prawej stronie również były takie ogniska. Te ostatnie, to t. zw. ogniska kontrakontuzyjne, to znaczy umiejscowione po przeciwnej stronie od kierunku urazu.

Narzędzie zbrodni

— Jeżeli weźmie się pod uwagę charakter tych obrażeń — mówił prof. Olbrycht — a przedewszystkiem to, że brzegi ran są miażdżone, nierówne, jeżeli weźmiemy pod uwagę rozstęp szwu i stłuczenie mózgu, to nie ulega wątpliwości, że narzędziem, którym zadano tego rodzaju obrażenia, mogło być tylko narzędzie twarde, tępo-krawędziste. O ile można ściśle i stanowczo określić narzędzie kłujące, gdy nie zadano ranę, o tyle przy narzędziach tępo - krawędzistych udaje się stosunkowo rzadko powiedzieć, że mord popełniono tem lub owem narzędziem.

Doświadczenia

Profesor Olbrycht demonstruje czaszkę denatki zamordowanej młotkiem i wyjaśnia, że w tym wypadku można było określić narzędzie śmierci.

W dalszych wywodach powołuje się prof. Olbrycht na inny wypadek swej praktyki sądowo-lekarskiej, gdy śledztwo szło w kierunku morderstwa podczas uroczystości weselnej. Oględziny zwłok wykazały, że denat nie został zamordowany, lecz zgniął przejechany przez sa-

mochód. Samochód odrzucił go na słup telegraficzny i stąd pochodziła rana na głowie denata. Inne zaś rany powstały w ten sposób, że czołgał się on kilkanaście metrów.

Próby na zwłokach

Zastrzegając się, że doświadczenia jego nie mogą mieć wartości bezwzględnej, lecz tylko orjentacyjna, profesor Olbrycht oświadcza, że wykonywał próby **na zwłokach, czy można dżaganem zadać takie rany, jakie miała ś. p. Zarembianka.** Okazało się, że obrażenia zbliżają się do pewnego stopnia do tych obrażeń, jakie znaleziono na głowie Zarembianki.

Dalej wykazuje profesor Olbrycht, powołując się na plamy krwi w postaci wykrzykników, zwróconych grubszą częścią ku dołowi, **jak szło narzędzie śmierci i stwierdza, że szło ono ku dołowi.** Gdyby plamy owe były od ran, a nie od krwi strzepywanej z narzędzia, to byłyby one zwrócone grubszą częścią ku górze, to znaczy normalnie.

Dżagan mógł być narzędziem mordu

Profesor Olbrycht zajmuje się następnie kwestją, czy dżagan, jeżeli on był narzędziem mordu, musiał być zakrwawiony. Nie stwierdzono na nim śladów krwi **nie dowodzi to jednak, że krwi na nim nie było.**

— Nie wolno nam orzekać — mówi profesor Olbrycht dalej — że badania nie dostarczyły dowodów. Możemy tylko orzec, że badania nie stwierdziły istotnie krwi na narzędziu. Dżagan był szczególnie trudnym przedmiotem do wykazania, czy był zakrwawiony. Jeżeli niema najmniejszej podstawy do twierdzenia, że na dżaganie była krew, to ja twierdzę, **że nie można tego ze stuprocentową pewnością wykluczyć.**

Rzeczoznawca powołuje się dalej na badania, jakie przeprowadził z przedmiotami powalanemi krwią i włożonemi do wody. Były to badania analogiczne do badań docenta Dadleza. Profesor Olbrycht w tych doświadczeniach osiągnął takie same wyniki, jak docent Dadlez.

Profesor Olbrycht podnosi następnie, **że czaszki ludzi młodych są bardziej oporne i giętkie niż u ludzi starszych,** na co należy zwrócić uwagę, jeżeli chodzi o kwestję użycia narzędzia zbrodni. Urazy na czaszce nie były zbyt silne, bo tylko trzy rany drążyły do kości, a rana czwarta była powierzchniowa. Reszta zaś ran, to były tylko zdarcia naskórka. Jeżeliby dżagan był użyty z wielką siłą, musiałby wywołać załamanie czaszki, jeżeliby zaś uderzenie było zadane na płasko, albo **długą krawędzią, to czaszka byłaby** zdruzgotana. To są momenty, które dowodzą, że wielkiej siły w tym wypadku nie użyto.

Jeżeli zatem zbierzemy wszystkie momenty, to można powiedzieć, **że nie mamy żadnych pozytywnych dowodów, że narzędziem morderstwa był dżagan, ale z drugiej strony nie mamy ani jednego przeciwdowodu, któryby pozwolił wykluczyć, że ten dżagan nie był użyty do morderstwa.**

Lusię mogła zabić kobieta

Z rodzaju ran wnosić trzeba, że wszystkie obrażenia zadała jedna osoba. Nic nie sprzeciwia się więc temu, że mogła to zrobić zarówno kobieta, jak i mężczyzna. Nie mogła jednak tych ran zadać **kobieta bardzo słaba,** któraby nie potrafiła unieść tego rodzaju narzędzia, które waży 2.185 gramów. Wystarczy je podnieść ku górze, i uderzyć z niedużą siłą ku dołowi, aby wywołać rany, jakie miały miejsce w danym wypadku.

Gorgonowa mogła zabić...

W czasie badań psychologicznych — mówi profesor Olbrzycht — określiłem siłę oskarżonej na 60 kg., jest to zatem, jak na kobietę, siła wcale znaczna. Znajduje to potwierdzenie w przewodzie sądowym, podczas którego świadkowie zeznali, że oskarżona sama przesuwała meble, rąbała drzewo i t. d.

Godzina śmierci Lusi

Na podstawie różnych danych, jak naprzykład dotyczących ciepłoty ciała denatki, treści żołądka, plam pośmiertnych i ś. p. wskazuje profesor Olbrycht, że śmierć denatki nastąpiła **między godz. 24 a 0,30.**

Rzeczoznawca zajmuje się następnie kwestją krzepienia krwi i zauważa, że przy zeznaniach poprzednich rzeczoznawców **nie podniesiono elementarnej kwestji wpływu temperatury na krzepnięcie krwi,** na co — jak się wyraża — tłustym drukiem zwracają uwagę w każdym podręczniku lekarskim. Kwestja krzepnięcia krwi wypływała w ciągu zeznań rzeczoznawców z tego, że wysuwano twierdzenia, iż śladów krwi nie można było stwierdzić wówczas, **gdy krwi nie było na narzędziu dużo i gdy ona na nim nie skrzepła. Powołując się na praktykę naukową, prof.** Olbrycht wskazuje, że różnice w określaniu szybkości krzepnięcia krwi są bardzo znaczne. Przy niższej temperaturze **krew wolniej krzepnie.** O ile przy temperaturze 13-tu stopni czas krzepnięcia krwi wynosi **18 minut 30 sekund,** to przy temperaturze 6,3 stopnia **nawet po 40 minutach krew jeszcze nie krzepnie.** Na narzędziu zbrodni w Brzuchowicach, jeżeli ono było niesione z basenu, nie musiało być wiele krwi, albo była ona wytarta, bo nie znaleziono śladów krwi ani w pokoju, ani na śniegu.

Te momenty jednak nie mogą stanowić dowodów przeciwko dżaganowi, jako narzędziu śmierci.

Rdzawe ślady

Jeżeli chodzi o ślady rdzawe, przedstawione przez docenta Dadleza — mówi prof. Olbrycht — to niewątpliwie kwestja ta **jest problemem z punktu widzenia nauki bardzo ciekawym,** który może kiedyś uzyskać zastosowanie w medycynie, ale tak, jak obecnie sprawa stoi, to ja i p. Dadlez **nie wiemy, co to są za plamy, jak i nie wiemy, czy i inne substancje poza krwią takich plam nie wywołują.**

W dalszym ciągu zajmuje się rzeczoznawca badaniem na czaszkach, w sprawie możliwości linijnych draśnięć wprowadzonych przez profesora Dadleza. Profesor Olbrycht zaznacza, że takie badania nie mają znaczenia. Eksperyment taki ma tylko wówczas wartość, gdy zostanie dokonany w tych samych warunkach co wypadek, dla którego eksperyment ma stanowić znaczenie dowodowe. Z eksperymentów robionych na zwłokach nie można wysnuwać wniosków co do czaszek żywych.

Ciosy pałką w czaszkę

Ciekawy eksperyment na sali sądowej

Na dowód tego twierdzenia prof. Olbrycht przedstawia **efektowny pokaz.** Kładzie na stole czaszkę i uderza w nią kilkakrotnie grubym kijem. Czaszka nie pęka. Prof. Olbrycht pyta, czy nie pękłaby czaszka, gdyby uderzyć w taki sam sposób w żywą, to tu widzimy, że czaszka nie pękła.

Streszczając swoje wywody co do wartości prób na czaszkach, czy mogła od dżagana powstać rana linijna, prof. Olbrycht stwierdza, **że do teorji rysy przy ranie czwartej nie można przywiązywać żadnego znaczenia.** Jeżeli się weźmie pod uwagę, że wszystkie obrażenia mają jeden charakter, to nie można przypuszczać, **że zbrodniarz zadał kilka obrażeń narzędziem tępem, a następnie wyjął nóż i nim zadał jedną ranę** posiadającą rysę. Ta, t. zw. czwarta rana, podobnie jak i inne, ma brzegi **miażdżone,** charakterystyczne dla narzędzia tępo-krawędzistego, a więc takiego, **jak dżagan.** Jest zrozumiałem zatem, że przy morderstwie użyto **jednego i tego samego narzędzia,** które niezależnie od siły działania i od stopnia użycia **mogło wywołać** sińce, rozstęp czaszki, a innym razem ranę z draśnięciem, to znowu ranę bez draśnięcia, lub wreszcie tylko powierzchowne zdarcie naskórka.

Po wywodach prof. Olbrychta nastąpiła przerwa, poczem obrońcy prosili przewodniczącego **o odroczenie pytań dla rzeczoznawcy Olbrychta do jutra.**

Przewodniczący: — Nie mogę się na to zgodzić, bo musimy tę sprawę skończyć. — **Ciągle na coś czekamy.**

Obrońca Ettinger: — Możemy przejść do innej materji.

Przewodniczący: — W takim razie przejdziemy do **kwestji seksualnej.**

O możliwościach mordu seksualnego

Zarządzono więc rozprawę tajną. Rozprawa tajna trwała **do godz. 3-ciej po południu.** Przewodniczący zezwolił pozostać na rozprawie **kilku lekarzom oraz dziennikarzom.** Rzeczoznawcy złożyli na niej orzeczenia w sprawie **możliwości mordu seksualnego.** Długi wywód wygłosił prof. Olbrycht, cytując w tej **sprawie obszerną literaturę naukową.**

Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Precz z prasą, filmami i towarami niemieckiemi!

Przeciwniemiecka manifestacja w Katowicach

We wtorek odbył się w Sali Powstańców w Katowicach **wielki wiec protestacyjny przeciwko gwałtom bojówek niemieckich, popełnianym na Polakach w Niemczech.** W imponującej tej manifestacji narodowej, zorganizowanej staraniem wszystkich organizacyj akademickich na G. Śląsku, wzięło udział ponad 4.000 akademików i obywateli m. Katowic i przedmieść.

Na wiecu, który miał przebieg poważny i spokojny, szereg przedstawicieli organizacyj akademickich wygłosił kolejno refraty, piętnując gwałty hitlerowskie, popełniane na rodakach naszych i akademikach-Polakach w Niemczech i wskazując równocześnie na wielką tolerancję, jaką cieszą się w Polsce i na Śląsku polskim Niemcy i studenci niemieccy, zachowujący się — nawiasem mówiąc — często w sposób wybitnie prowokacyjny.

Jeden z mówców słusznie i wśród ogólnego aplauzu podkreślił, że w takich **warunkach winno się nareszcie zaprzestać rozbijania i rozwiązywania organizacyj** narodowych.

Krótko po zagajeniu wiecu, wszedł na salę senator **Wojciech Korfanty,** którego wiecownicy powitali stojąc, rzęsistemi oklaskami i entuzjastycznemi długo niemilknącemi okrzykami.

Po wyczerpaniu porządku obrad zebrani uchwalili w spokoju i jednogłośnie **rezolucję, protestującą przeciw niemieckim zakusom na nasze granice zachodnie oraz terorowi w stosunku do polskiej ludności w Niemczech i wzywającą społeczeństwo do bojkotu prasy, filmów oraz towarów niemieckich.**

Po uchwaleniu rezolucyj odśpiewano hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“ oraz „Rotę“ Konopnickiej, czem wiec zakończono.

Prowokacje bojówek niemieckich

Zajścia na ulicach miasta

Uczestnicy imponującej manifestacji zamierzali rozejść się do domów. Przy pl. Wolności u wylotu ul. 3 Maja zagrodził uczestnikom wiecu drogę silny kordon policji. To samo nastąpiło od strony konsulatu niemieckiego przy ul. Sokolskiej. W pewnej chwili, gdy kordon policji pod naporem tłumu pękł, z podwórza gimnazjum żeńskiego wypadł biegiem oddział policji w hełmach, który przy pomocy pałek rozpędził manifestantów.

Jednocześnie jednak zebrał się na Rynku tłum, liczący ponad 3.000 ludzi, który policja rozbiła na kilka grup, a następnie zupełnie rozpędziła przy pomocy namowy czy też... elastyki pałeczek gumowych.

Na pl. Wolności po rozpędzeniu tłumu pozostało kilkadziesiąt kapeluszy, torebek itd.

Tymczasem nie zwrócono na to uwagi, że w kątach, w bocznych uliczkach zaczęły się zbierać bojówki studentów i gimnazjastów niemieckich, napadając w mroku na wracających do domu wiecowników. Takie zajścia m. in. miały miejsce na ul. Szopena, Mickiewicza i Andrzeja. Sprawcy zdołali ujść bezkarnie.

Na ulicy Mickiewicza, Pocztowej i Dworcowej wybitych zostało kilka szyb.

Do późnego wieczora policja patrolowała na mieście, którego mieszkańcy znajdowali się w stanie znacznego podniecenia. Przez całą noc pilnował gmachu niemieckiego konsulatu w Katowicach silny oddział policji konnej i pieszej.

Czy śledztwo wyjaśni tajemnicę katastrofy „Acronu“?

W poniedziałek rozpoczęło się w Lakehurst oficjalne śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy „Acronu“.

Jako pierwszy świadek zeznawał jedyny ocalały w katastrofie oficer sterowca kpt. Wiley. Oświadczył on, że niestety nie może podać dokładnego położenia geograficznego "Acronu" w momencie zetknięcia się sterowca z burzą. W każdym razie Wiley, gdyby wówczas **dowodził statkiem, wziąłby inny kurs, niż to zrobił kpt. MacCord.** Dalej świadek zeznał, że w dwie godziny po opuszczeniu lotniska w Lakehurst, **wskutek niedosłyszenia przez marynarza, stojącego przy sterze, rozkazu, danego mu przez kapitana, ster został przesunięty o 50 stopni zamiast o 15 (po angielsku: fifty — 50, i fifteen — 15.**

Wykrycie wielkiej afery fałszerstwa biletów kolejowych

Władze kolejowe w Przemyślu wpadły na trop szajki oszustów kolejowych, którzy fałszowali i puszczali w obieg bilety.

W styczniu br. w Przemyślu aresztowano w czasie podróży międzynarodowego złodzieja kolejowego, Abrahama Brandesa, który posługiwał się tego rodzaju fałszywym biletem. Długotrwałe dochodzenia dały sensacyjny rezultat. Okazało się, że na terenie paru dyrekcyj kolejowych grasowała znakomicie zorganizowana szajka oszustów, w skład której wchodzili konduktorzy, portjerzy, kasjerzy kolejowi oraz międzynarodowi oszuści. Bandy te uprawiały proceder przewożenia pasażerów przy pomocy sfałszowanych biletów kartonowych, konduktorskich biletów blokowych, biletów blankietowych i t. d. Za biletami jeździli wprawni złodzieje, którzy okradali pasażerów. Strat kolei trudno chwilowo ustalić.

Aresztowano 4-ch konduktorów, 2 portjerów kolejowych, jednego urzędnika bankowego, niejakiego Metzgera, oraz międzynarodowych złodziejów kolejowych. Brandesa i Kornfelda. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.

Trzy osoby zginęły

w płonącym samolocie

W poniedziałek po południu wystartował z lotniska Orly pod Paryżem samolot sportowy, w którym zajęły miejsca cztery osoby. Celem podróży samolotu miało być Biarritz.

W odległości kilku kilometrów od miejscowości Hossegor samolot runął na ziemię. Pilot wyskoczył na czas, ratując się przy pomocy spadochronu, lecz trzej inni pasażerowie, znaleźli śmierć w płomieniach.

Morderca i handlarz żywym towarem w rękach sprawiedliwości

Po 17 latach odpowie za swe ohydne zbrodnie

Po siedemnastu latach, w okolicznościach wręcz niesłychanych, dosięgła ręka sprawiedliwości ohydnego zbrodniarza, nieuchwytnego sprawcy jednego z najbardziej sensacyjnych morderstw w Warszawie.

Pod modrem niebem Argentyny

Przed czterema miesiącami policja argentyńska w Buenos Aires aresztowała handlarza żywym towarem, niejakiego Benjamina Wiślickiego, który zasłynął w świecie przestępczym Argentyny jako „Kompas". W czasie rewizji znaleziono dowody, że Wiślicki pochodzi z Warszawy. Wśród szeregu przedmiotów znajdowała się również fotografja młodego człowieka i kobiety.

Zapytany — kogo to przedstawia, Wiślicki oświadczył, iż jest to jego szwagier Dyner wraz z narzeczoną, mieszkająca stale w Warszawie.

Dochodzenia

Nieufna policja argentyńska, prowadząc skrupulatne śledztwo, przesłała znalezioną fotografję do warszawskich władz policyjnych w celu sprawdzenia wiarogodności danych, przytoczonych przez Wiślickiego.

W ten sposób dowiedziano się w Warszawie, że Wiślicki jest aresztowany i przy sposobności dokonano rewelacyjnego odkrycia.

Oto Benjamin Wiślicki figurował od 17 lat w kartotece ściganych i poszukiwanych zbrodniarzy.

Morderstwo przy ulicy Gęsiej w Warszawie

W roku 1916 była zamordowana w Warszawie żona cadyka Szapiry przy ul. Gęsiej 36. Cadyk Szapiro uchodził za jednego z najzamożniejszych kapłanów Jehowy, żona zaś jego posiadała wspaniałą biżuterję, między innemi niezwykle cenną kolję z pereł.

Wiślicki, syn bardzo bogatych rodziców, był wyrodkiem w rodzinie. Mimo 22 lat życia, miał już w owym czasie do czynienia z kodeksem karnym.

Dnia 16 kwietnia 1916 roku znaleziono cadykową Szapiro z rozpłataną głową w mieszkaniu przy ul. Gęsiej. W kuchni leżała zaduszona służąca, która przed śmiercią została zniewolona.

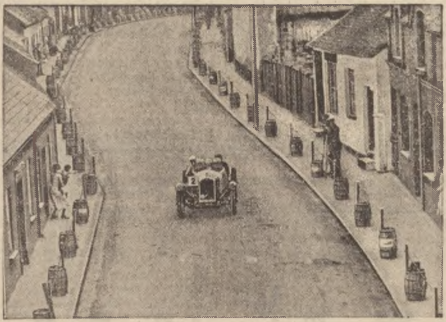
Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że mordu dopuścił się Wiślicki. Zakradł się on do mieszkania w celu ograbienia kasy i porwania kolji pereł. Usłyszawszy szmery, cadykowa Szapiro wbiegła do pokoju. Wówczas młodociany zbrodniarz uderzył ją kilkakrotnie rękojeścią rewolweru w głowę, zabijając. Następnie po krótkiej walce, w sposób bestjalski zamordował służącą. Nazajutrz znikł z Warszawy, a wraz z nim uciekł drugi uczestnik tej ohydnej zbrodni, Cyngiel. Dopiero dzisiaj, po 17 latach, morderca dostał się w ręce policji.

Ojciec Wiślickiego mieszka w Warszawie przy ul. Nowowiejskiej 9 i jest właścicielem kilku kamienic. Szwagier Wiślickiego, Dyner jest członkiem zarządu gminy żydowskiej.

Epilog po 17 latach

Wiślicki najprawdopodobniej będzie wydany władzom polskim. Po wielu latach wstrząsająca zbrodnia znajdzie epilog przed sądem w Warszawie.

Urząd śledczy wysłał obszerną depeszę iskrową do władz argentyńskich.



W czasie wyścigów automobilowych w Anglji, trasa, która biegła przez wiele miasteczek, została zabezpieczona beczkami, wypełnionemi piaskiem. Dla bezpieczeństwa przechodniów beczki połączone były drutem.

Miljonowa wygrana

padła w Katowicach

W ostatnim dniu ciągnienia padły następujące wygrane:

1.000.000 zł. na nr. 61415+
20.000 zł. na nr.: 147890
10.000 zł. na nr.: 45347
5.000 zł. na nr.: 140988
2.000 zł. na nr.: 9798 53221 61709 62326 62594 65350 74294 89794 95000 102551+ 106192 106276 109929 120101 128750 130413 133847 137479
1.000 zł. na nr.: 603 4754 16631 17908 21646+ 241173 26027 28798 31907 32084+ 32203 32805 33250 46062 46506 51045 62661 65608 68907 69288 69422 72780 101353 112551 116348 120488 123119 130487 131974 136751+ 145912

Numery oznaczone plusem wygrywają premje.

Los, który wygrał miljon złotych, został sprzedany w Katowicach.

Z kraju i ze świata

— Według doniesień radjowych z Reykjavik u wybrzeży Islandji zatonął w nocy z poniedziałku na wtorek kuter rybacki, mający na swym pokładzie 37 ludzi. 13 z nich utonęło.

•

— Według statystyki państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych w Polsce w sobotę dnia 8 kwietnia wynosiła ogółem 274.514, t. j. o 5.265 mniej, niż w tygodniu poprzednim. Na Śląsku wykazano zarejestrowanych bezrobotnych 84.315, t. j. o 593 mniej, niż w tygodniu poprzednim.

•

— W poniedziałek wieczorem odbyło się posiedzenie jury w sprawie nagrody literackiej miasta Warszawy, udzielanej corocznie jednemu z wybitnych literatów polskich w uznaniu całokształtu jego działalności. Wskutek rozbicia się głosów między rozmaitymi kandydatami, zwyciężył Boy-Żeleński, któremu przyznano nagrodę większością sześciu głosów przeciwko pięciu głosom, które padły na Marję Rodziewiczównę.

•

— Poseł polski w Berlinie, p. Wysocki, zapowiedział w imieniu Rządu polskiego przedstawienie rządowi niemieckiemu szczegółowych pretensyj żydów polskich z powodu strat, jakie ponieśli podczas ekscesów hitlerowskich, z żądaniem wypłacenia odszkodowania. Straty te, idące już obecnie w miljony, będą mogły być ustalone dopiero po dokładnej rejestracji.

•

— Izba karna sądu krajowego w Offenburgu koło Karlsruhe uchwaliła na podstawie ostatniej amnestji dla „narodowych" przestępców politycznych, przestać ścigać sądownie morderców Erzbergera, przebywających od czasów mordu poza granicami Niemiec. W myśl oświadczenia sądu, będą oni mogli obecnie „bez żadnej przeszkody wstąpić z powrotem na ziemię niemiecką".

•

— Na poniedziałkowem posiedzeniu austrjackiej rady ministrów uchwalono m. in. wprowadzić na terenie państwa instytucję policji pomocniczej. W skład jej weszłaby nietylko Heimwehra, lecz również i inne bojówki prawicowe, jak np. „Bauernwehr" i „Sturmscharen".

•

— Turecka tajna policja wykryła w Konstantynopolu cztery potajemne fabryki, z których każda produkowała miesięcznie przeszło tonę heroiny. Przeszło 100 osób zostało aresztowanych.

•

— W poniedziałek rano wojska japońsko-mandżurskie ruszyły do dalszego natarcia na resztkę pozycyj chińskich przy Wielkim Murze.



W aresztach Hamburga, Berlina, Frankfurtu i Międzyrzecza

41)

Gdy go doprowadzono do pokoju komisarza „Grenzpolizei", gdzie znów miał być przesłuchiwany, spostrzegł ku swemu przerażeniu swoją fotografję. Leżała na stole, nalepiona na jakimś formularzu. Było tam więcej takich formularzy z fotografjami.

Była to charakterystyczna fotografja, którą Wolski wręczył swego czasu rotmistrzowi Sz. w Poznaniu, by mu ten wystawił papiery na Romana Paczkowskiego. Wolski papiery te otrzymał ale ktoś musiał zrobić kopję fotografji i dostarczyć ją wywiadowi niemieckiemu.

Sytuacja Wolskiego wcale jednak nie była tak tragiczną. Był to zwykły przypadek. Wolskiego nie rozpoznano z fotografji „Paczkowskiego".

Wolski, jako Paczkowski, na fotografji był pełny na twarzy, miał wygląd ponury, na głowie miał kapelusz, olbrzymi krawat i wysoki staromodny kołnierzyk, co dawało zupełnie inny wygląd niż „Neumannowi", elegantowi, noszącemu melonik, nowomodny wykładany kołnierzyk z małym krawatem, t. zw. „szlipsem". Pozatem „Neumann" był na twarzy szczupły i stale uśmiechnięty.

Tej różnicy sam Wolski początkowo nie dostrzegał, dopiero gdy badanie jego zostało ukończone — odetchnął.

W Frankfurcie nad Odrą Wolski dowiedział się po raz pierwszy z ust urzędników policyjnych, że podejrzany jest o uprawianie szpiegostwa na rzecz Polski. Obciążał go zwłaszcza jeden z agentów, który twierdził, że widział go 11 grudnia 1919 r. w towarzystwie Lewandowskiego w Berlinie. Wolski zaś twierdził, że w tym dniu nie był wcale w Berlinie, ale w Bremie, skąd chciał wyjechać do Ameryki. Lewandowskiego nigdy nie widział.

Niemcy, aresztując Wolskiego, znaleźli u niego dużo pieniędzy, około 20.000 marek. We Frankfurcie nad Odrą wmawiano Wolskiemu, że pieniądze te pochodzą z wywiadu polskiego i były przeznaczone dla Lewandowskiego.

W rzeczywistości wcale tak nie było, bo pieniądze, które miał Wolski przy sobie, były przeznaczone na opłatę wszystkich polskich agentów w Niemczech.

Wywiadowcy polscy składali się wyłącznie prawie z gorących patrjotów, pełniących funkcje szpiegowskie nie dla zysku, ale z poczucia obowiązku dal Ojczyzny. Wynagrodzenie za trudne i niebezpieczne prace, było bardzo niewielkie. Pieniądze, jakie Wolskiemu odebrano, stanowiły całkowity fundusz szpiegostwa polskiego w Niemczech.

Nieświadomość policji niemieckiej pod tym względem upewniła Wolskiego, że policja nie wpadła jeszcze na jego trop i gubi się w domysłach.

Odtransportowano Wolskiego z powrotem do więzienia w Międzyrzeczu. Nagle nastąpiła pewna zmiana. Wolskiego sprowadzono do innego biura i inni urzędnicy poczęli go przesłuchiwać. Tym razem oskarżono go o morderstwo rabunkowe, popełnione w październiku 1919 r. w jakiejś wiosce w powiecie Kaliskim.

Powiedziano mu, że władze polskie go poszukują i wkrótce wydany zostanie policji polskiej. Wolski domyślił się, że w ten sposób, spieszy mu z pomocą jego znajomy, Antczak.

Rozpoczął więc nową komedję przed władzami pruskiemi. Natarczywie począł zapewniać policjantów niemieckich, że jest patrjotą niemieckim, prześladowanym przez policję polską. Z udanym wzburzeniem począł protestować przeciwko wydaniu go Polakom i groził urzędnikom, że zażali się na nich w ministerstwie.

Gra udała mu się w zupełności. Niemcy nabrali przekonania, że Neumann jest zamieszany w zarzucone mu przez władze polskie morderstwo i postanowiły go wydać Polsce.

Przedtem jeszcze rozegrała się dramatyczna scena między wywiadowcami Grenzpolizei, zarzucającymi Wolskiemu uprawianie szpiegostwa, a urzędnikami policji oddziału kryminalno-przestępczego, którzy w Wolskim lub „Neumannie", widzieli poszukiwanego przez władze polskie mordercę i bandytę.

Zwyciężył oddział policji kryminalnej. 3 marca 1920 r. porucznik Stanisław Wolski vel kupiec Stanisław Neumann, skuty został w ciężkie kajdany i z Międzyrzecza odesłany do Świebocina (Schwiebus), skąd znów, pod silną eskortą, odwieziono go do Zbąszynia gdzie wydany został policji polskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).



81)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska. pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem Klimczok i jego towarzysze-rozbójnicy porwali w przebraniu żandarmów Lubara z zamku Klimczoków, pod pozorem aresztowania go za dwużeństwo i usiłowane morderstwo. Nad Lubarem zbójcy odprawiają sąd, przyczem siedem razy z ich ust wydobyło się słowo wyroku: śmierć. Złamany Lubar błaga Klimczoka o życie, lecz Klimczok odpowiada mu szyderstwem.

*

W tej jednakże nocy przekonałem się, czegobym się od ciebie mógł spodziewać, gdybym cię pozostawił przy życiu. Moja przyszłość na zawsze jest zwichniętą i gdybym się zawahał położyć trupem czerwonego wilka, byłbym sam winien, że wilk wreszcie pożarł owcę, którą już tyle razy brał na kieł. Teraz przyznajesz wszystko, coś zawinił. Wierzę ci, ponieważ śmierć siedzi ci na karku. Ale skoro tylko poczułbyś się na wolności, pokazałbyś znowu, co potrafisz i zapomniałbyś o przysięgach, które codopiero złożyłeś. Nie, na takie rzeczy nie zgodzę się nigdy. Najlepiej, że zaraz zrobimy koniec!

Szymon Lubar wił się po ziemi w strachu śmiertelnym. Ale Klimczok nie zważał na jego prośby i narzekania, tylko porozumiewał się po cichu z towarzyszami. Skutek rozmowy był taki, że Szymona Lubara postawiono nad brzegiem przepaści.

— Zaledwie kilka godzin minęło — przemówił Klimczok do Lubara, — gdyś mnie chciał strącić w tę przepaść. Niechże ona będzie twoim grobem!

Na rozkaz Klimczoka ustawili zbójcy Lubara w ten sposób, że stanął tyłem tuż nad brzegiem przepaści. Zawiązano mu oczy, a zbójcy stanęli rzędem naprzeciwko niego, nabili strzelby i wycelowali. Widocznem było, że Klimczok tylko z niechęcią wydawał słowa komendy. Nie było dla niego żadną przyjemnością, nawet takiego zbrodniarza wysyłać na drugi świat. Na uczciwą śmierć od prochu i kuli nawet nie zasługiwał. Słuszniejby było, gdyby mu założono stryczek na szyję i powieszono na pierwszem lepszem drzewie. Ponieważ jednak zbójcy inaczej postanowili, miała stać się ich wola.

— Raz!

Zbójcy przyłożyli broń do ramienia. Zapanowała cisza straszliwa. Zdawało się, że cała natura zatamowała dech w sobie. Tylko jastrząb gdzieś zawisł w modrem przestworzu, a zdala dolatywał głuchy szum wodospadu.

— Dwa!

Zbójcy wycelowali. Za chwilę śmierć niosące kule miały przeszyć pierś Szymona Lubara. Wtem poruszyły się usta skazańca, a z krtani dotąd śmiertelnym strachem ściśniętej, wyrwał się krzyk ochrypły.

— Jeszcze chwilę, Janie Tadeuszu Klimczoku! Nie wiesz, co czynisz! Kule, które moją pierś przeszyją, zabiją również twoją matkę!

Zanim Klimczok zdołał otworzyć usta do trzeciej komendy, stanął jak wryty. Czyż go słuch nie mylił? Czyżby ten łajdak wymyślił tylko fortel na zdobycie czasu w celu uratowania życia? W każdym razie postać rzeczy się zmieniła.

Należało wysłuchać skazańca, zanimby się wyrok spełniło.

Klimczok rozkazał zbójcom postawić broń do nogi a Szymona Lubara uwolnić z więzów.

XLVII.
CIĘŻKA OFIARA.

Szymon Lubar musiał wszystkie siły wytężyć, żeby nie krzyknąć z radości. Codopiero przecież stał w dosłownem znaczeniu nad przepaścią.

Nagle nadzieja mu się uśmiechnęła. Plan, jaki mu się błyskawicznie przesunął przez głowę mógł go wybawić z niebezpieczeństwa.

— Mów, Szymonie Lubarze! — mruknął groźnie Klimczok. — Strzeż się jednak, żebyś mnie nie okłamał. Nie łudź się, że uda ci się mnie zwodzić!

Szymon Lubar miał wzrok bezczelny i wyzywający.

— Nie mam zamiaru cię zwodzić i okłamywać. Jeżeli chcesz, gotów jestem ręczyć słowem, a nawet przysiądz, że matka twoja żyje i, że ją



Zbójcy podnieśli broń i wycelowali w Lubara.

ukrywam. Obawiam się tylko — dodał cynicznie, — że moim słowom, ani mojej przysiędze nie dasz wiary.

Klimczok uśmiechnął się pogardliwie.

— Masz słuszność, Szymonie Lubarze, gadaj tylko prędko! Jeżeli mówiłeś prawdę, to powiedz, gdzie ukrywasz moją matkę?

Szymon Lubar szyderczo wzruszył ramionami.

— Czy masz mnie naprawdę za takiego głupca, żebym ci to miał wyjawić? Gdybym cię dopuścił do mojej tajemnicy, mógłbyś mnie zabić, co przed chwilą dopiero uczynić zamierzałeś. Oczywiście korzyści z tego nie odniósłbyś żadnej. A może chcesz znowu wpaść do Bielska i matkę swoją uwolnić z więzienia. Obawiam się tylko, — kończył ironicznie, że po dzisiejszym wybryku przebranie się nic ci nie pomoże. Łatwo sobie pewnie wyobrazisz, że w Bielsku czyhają tylko na powtórne twoje odwiedziny. Odpowiednie przyjęcie nie minęłoby cię z pewnością!

Ton szyderczy, w jakim przemawiał, oburzył Klimczoka do najwyższego stopnia.

Zbójca zapamiętał się i z wściekłością rzucił się na Lubara. Oczy Klimczoka rzucały błyskawice.

— Gadaj łotrze! — syczał gwałtownie nad uchem Lubara. — Gadaj, bo ci szczęki rozerwę i wydrę język.

Przy tych słowach trząsł Lubarem z taką siłą, że mu tchu zabrakło.

Podły intrygant zgiął się w żelaznym uścisku do wściekłości doprowadzonego Klimczoka. Drżał na całem ciele, kolana mu dygotały ,lecz tajemnicy nie wydał, bo przeczuwał, że to jedyny sposób, choćby chwilowego tylko ratunku przed zemstą Klimczoka.

— Zabij mnie, jeżeli chcesz! — dyszał ciężko. — W takim jednak razie niczego się nie dowiesz, a matka twoja jutro lub pojutrze umrze głodową śmiercią. Wtedy ty będziesz jej mordercą!

Klimczok puścił swego wroga i z jękiem zatoczył się wstecz.

Czyż to rzeczywiście prawda, co ten łotr powiada! Jakaż straszna walka szalała w piersi Klimczoka! Nienawistny los postawił go wobec wyboru pomiędzy matką — a ukochaną!

Gdyby puścił Szymona Lubara na wolność byłby skutek taki, że czerwony wilk, dotychczas trzymany na uwięzi, rzuciłby się znowu na niewinną i nieszczęśliwą dziewczynę.

Dwa razy napróżno usiłował ukochaną wyswobodzić, z pewnością więc i po raz trzeci wszelkie podobnie usiłowania byłyby daremne.

A cóż to się stanie, jeżeli obecna ofiara pozostanie bez skutku ,cóż się stanie, jeżeli Szymon Lubar istotnie uciekł się do podstępu, byle tylko swą głowę ocalić?

Wkrótce jednak obudziły się w nim te same wątpliwości, jak wtedy, gdy Klementyna donosiła mu o rzekomej śmierci matki.

Czyż już wtedy nie wyraził powątpiewania, gdy mu Klementyna opowiadała, że podług twierdzenia Szymona Lubara szlachetna matrona miała śmierć znaleźć podczas pożaru zamku?

Serce mu drżało ze wzruszenia na myśl, że matka jego jeszcze żyje, drżało mu zarazem ze zgrozy, gdy wspomniał na ofiarę, jaką musi ponieść, chcąc matkę wyswobodzić.

Głuchym ze wzruszenia głosem zawezwał Szymona Lubara do wyjaśnienia szczegółów i powodów, dla jakich szlachetną niewiastę, która nikomu nic złego nie wyrządziła, przemocą ukrywał. Wiele jednak się nie dowiedział.

— Przypuśćmy — odpowiedział Szymon Lubar który tymczasem ochłonął i odzyskał dawną bezczelność — że matka twoja zna ważne tajemnice i, że jest mojem życzeniem, aby tych tajemnic nikomu nie wyjawiła. Zresztą rób sobie, co chcesz.

Jestem jedyną istotą ludzką na świecie, która zna jej kryjówkę. Nikt też inny nie ma do niej przystępu prócz mnie, bo sam jej codziennie zanoszę jadło i napój.

Jeżeli mnie gwałtem zatrzymasz, odbierzesz mi możność dostarczania jej pokarmu. Gdyby więc umarła z głodu, sam będziesz winien.

Znowu musiał Klimczok zapanować nad sobą, gdyż w tej chwili przyszła mu na myśl biedna Łucja.

Pan Bóg wiedzieć raczy, jak straszne cierpienia znosić musiała szlachetna matrona w więzieniu, leżącem może pod ziemią. Pan Bóg też wiedzieć raczy, jak ciężkie czekają na nią losy!

I w takich okolicznościach miał Klimczok jeszcze zwlekać?

Podszedł do zbójców i począł naradzać się z nimi.

Jeszcze nie stracił nadziei, że uda się może przytrzymać Szymona Lubara, a zarazem uwolnić hrabinę ,gdyby jeszcze żyła.

Sposobu jednak nie było, ponieważ, jak słusznie i wyrafinowanie zauważył Szymon Lubar, zbójcy nie mogli zapuścić się do Bielska bez narażenia się na bezzwłoczne aresztowanie.

Zbójcy mieli twarze zasępione, a Klimczok był struty i zafrasowany, gdy zwracał się do Szymona Lubara.

— Szymonie Lubarze — jesteś skończonym łotrem i właśnie dlatego, że nim jesteś, nawet tym razem tryumfujesz! — mówił Klimczok, usiłując stłumić wzburzenie. — Podstęp bowiem, zapomocą którego zawładnąłeś nieszczęśliwą moją matką, ma ten skutek, że w tym momencie wyślizgujesz się z pod wiszącej nad tobą ręki sprawiedliwości. Ale strzeż się, bądź ostrożnym! Nie drwij sobie ze świata i ludzi, bo nie zawsze sztuczka ci się uda! Wykpiłeś się śmierci. Jednakże już teraz otrzymałeś nauczkę, tak, że wiesz, co cię czeka, gdybyś nie zaprzestał swych łajdactw. Tak losy zrządziły, że tym razem puszczam się na wolność. Dwóch zaufanych ludzi z pobliskiej wsi odprowadzą cię do miasta. Przywiozą oni od ciebie własnoręczny list mojej kochanej matki, w którym mnie ta zacna pani upewni, że ją wypuściłeś z więzienia i że jej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. To jest jedyny warunek, pod którym cię puszczam! Biada ci, gdybym nie odebrał tego listu, który matka moja własnoręcznie napisze i zapieczętuje. Wtedy nie znajdę ani spoczynku, ani wytchnienia, dopóki mi się nie uda znowu cię pochwycić! A mówię ci zaprawdę, że zemsta byłaby straszna! Nie łudź się, że mógłbyś mnie oszukać, naśladując pismo mojej poczciwej matki. To pismo znam doskonale i nigdy ci się nie uda w ten sposób mnie okpić! Strzeż się również dopuszczać się jakich zbrodni względem tej nieszczęśliwej matrony. Pomnij zawsze, że moja ręka, choć niewidzialna, wciąż wisi nad twoją głową i, że każdej chwili może spaść na ciebie i łeb ci roztrzaskać. Co się tyczy nieszczęśliwej Klementyny, — przy tych słowach Klimczok usta skrzywił boleśnie i opuścił głowę, — to muszę ją niestety pozostawić na łasce losów. Wobec Pana Boga do mnie ona należy. Gdybyś jednak śmiał gwałtem ją sobie przywłaszczyć, wtedy drżyj przed godziną, w której cię moja zemsta dosięgnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gdy dziecko zaczyna opowiadać...

Gadatliwość 5-letniej dziewczynki przysporzyła rodzicom 7 lat więzienia

Bezrobotny ślusarz Józef Martyniok ze Świętochłowic, chcąc dojść do pieniędzy, założył w swem mieszkaniu fabrykę fałszywych jednozłotówek. Falsyfikaty swe wypuszczał sam w obieg, ale częściej jeszcze jego żona, Klara.

Po niejakim czasie jednak powinęła im się noga. 24 lutego br. bowiem wysłali swą 5-letnią córeczkę do sąsiedniego sklepu po sielawki (szproty), wręczając jej do zapłaty falsyfikat 1 zł.

Kupiec, zauważywszy, że moneta jest podrobiona, rozpoczął z dzieckiem rozmowę, by się dowiedzieć, skąd ma fałszywy pieniądz.

Dziecko, nie zdając sobie sprawy o skutkach słów swych dla rodziców, z całą naiwnością dziecinną, wychwalało się przed kupcem, że tatuś i mamusia mają dużo pieniędzy, bowiem tatuś je sobie sam wyrabia.

W ten więc sposób córeczka zdradziła swych rodziców, dla których skutki tych słów były fatalne.

Kupiec bowiem doniósł o tem policji, która natychmiast wszczęła dochodzenia i przeprowadziła rewizję domową u Martynioka. I rzeczywiście znaleziono tam wszelkie przybory, potrzebne do fabrykowania jednozłotówek.

Na podstawie tych dowodów, Józef Martyniok jak również żona jego, Klara, stanęli wczoraj przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie, by odpowiadać za podrabianie oraz puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy. Oskarżeni do winy się nie przyznali.

Martyniok tłumaczył się tem, że znalezione narzędzia służą mu do wykonania pracy zawodowej, a stop jest pozostałością z dawniejszych czasów. Zeznania dziecka zaś są wspomnieniami z lepszych czasów, podane obecnie pod wpływem pytającego się kupca, w fałszywem świetle.

Przesłuchani świadkowie jednak wykazali, że obaj małżonkowie puszczali w obieg falsyfikaty.

Sąd, po zamknięciu przewodu dowodowego, skazał oskarżonego Józefa Martynioka za podrabianie jednozłotówek na 3 lata, za rozmyślne puszczanie takowych w obieg na 2 lata, czyli razem na 5 lat więzienia. Żona jego, która była swemu mężowi pomocną w lokowaniu świeżo wyrobionych monet, skazana została na 2 lata więzienia. Oskarżonej tej, Sąd przyznał warunkowe zawieszenie kary na 5 lat, a to ze względu na małoletnie dzieci oraz na dotychczasową jej niekaralność.

Bezczelna prowokacja niemiecka

w Świętochłowicach

Wczorajszej nocy w Świętochłowicach nieujęci dotąd sprawcy pomalowali czarnym lakierem 2 szyldy polskiego Monopolu Tytoniowego z godłem państwowem. Tejże nocy pomalowano również czarnym lakierem szyld Komunalnej Kasy Oszczędności oraz kilka szyldów lekarzy polskich. Władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenia.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Środa: o g. 19.30 „Golgota“.

Czwartek, piątek, sobota, niedziela — przedstawienia zawieszone.

Poniedziałek: o g. 12 „Koncert ork. Marynarki Wojennej“;

o g. 16 „Golgota“;

o g. 20 „Proboszcz wśród ubogich“.

Wtorek: o g. 20 „Golgota“.

Środa: o g. 20 „Nowa umowa małżeńska“.

Czwartek: o g. 20 „Pierwsza pani Frazer“.

KINA:

Katowice: Capitol „Ulubienica Floty“ i „Flip i Flap ich dole i niedole“ Casino „Pozwólcie nam żyć“. Colosseum „Każdemu wolno kochać“. Palace „Król to ja“. Rialto „Próba miłości“. Union „Teodozja Sewastopol“.

Król. Huta: Apollo „Boczna ulica“ i „Dobroczyńca ludzkości“. Colosseum „Pod Twoją obronę“ i „Panienka i milion“. Roxy „Zunga“ i „Mokra parada“.

Bielsko: Apollo „X 27“ z Marleną Dietrich. — Miejskie „Szary dom“.

RADJO:

Środa, 12 kwietnia 1933 r.

Katowice. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 15.25 Intermezzo muzyczne. 15.35 Program dla dzieci. 16 Intermezzo muzyczne. 16.20 Odczyt dla maturzystów (dział „Historja“). 16.40 „Pamiętnik niepospolitego człowieka“. 17.40 „Kto podlega ubezpieczeniu pracowników umysłowych“ 18 Odczyt dla maturzystów „Polska współczesna“ 18.25 Pieśni w wyk. Barbian-Opieńskiej. 19 Kamila Nitschówa: „Gospodyni śląska“. 19.25 Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 19.30 Feljeton literacki. 20 Koncert 22 „Na widnokręgu“. 22.20 Muzyka (płyty). 22.40 Odczyt w jęz. czeskim p. t.: „Romantyczność ziemi polskiej“.

Wrocław, Gliwice. 11.30 Koncert. 15.35 Odczyty. 16.20 Pieśni ludowe. 17 Odczyty 18 Muzyka kameralna. 18.40 Odczyt 20 Koncert. 21 Komunikaty. 21.10 Słuchowisko. 22.30 Odczyt. 22.50 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6.15 Gimnastyka i rozmaitości. 17 Odczyt. 17.10 Teatr marjonetek. 18.05 Kącik rolniczy. 18.15 Audycja robotnicza. 18.25 Chór dziecięcy. 19 Bicie zegara i prasa 19.10 Odczyt. 19.25 Muzyka wiejska. 20.05 Pieśni ludowe. 20.25 Koncert. 21 Wieczór muzyczno-literacki. 22 Komunikaty. 22.15 Komunikaty dla zagranicy.

Niemcy za dużo sobie pozwalają

Aresztowanie niemieckich prowokatorów w Rybniku

Wczoraj aresztowano w Rybniku 6 Niemców, którzy pobili na alejach 3-go Maja akademików polskich oraz dopuszczali się na terenie miasta bezczelnych prowokacyj w stosunku do ludności polskiej.

Aresztowanych z polecenia sędziego śledczego 4 studentów i 2 rzemieślników niemców: braci Brzonkalików, Beyera, Olescha, Schobera i Jurę odstawiono do więzienia sądowego.

Nad kilkoma innymi Niemcami roztoczono ścisły dozór policyjny. Są oni podejrzani również o prowokowanie uczniów polskich.

Wykrycie wielkiej szajki przemytniczej

Konduktor kolejowy herszem szajki

Aresztowany udawał warjata

Śląska Straż Graniczna wykryła w tych dniach szajkę przemytniczą, która od kilku miesięcy zajmowała się przemycaniem większej partji zapalniczek niemieckich, rodzynek i owoców południowych.

Na czele tej szajki, liczącej 5 osób, stali: konduktor kolejowy pociągów towarowych, Józef Poloczek, i jego żona, Jadwiga, właściciel 3-piętrowej kamienicy w Katowicach przy ul. Krakowskiej 49 a. Pozatem do tej szajki należeli: Rober Zogalla z Katowic, Krakowska 49a (lokator Poloczków), Antoni Oczkowski, Katowice, Krakowska 41 i Edward Kandzia, Ruda, ul. Bytomska 48.

Przy aresztowaniu Poloczek stawiał energiczny opór, chcąc w ten sposób umożliwić żonie zatarcie śladów przestępstwa. Ostatecznie jednak odstawiono go na policję.

W czasie aresztowania P. udawał szaleńca i uderzył swego kilkuletniego syna w twarz, a następnie chwycił go za lewą nogę i wyrzucił przez okno na dwór. Na szczęście chłopczykowi nie stała się większa krzywda. Poloczkowi i jego szajce udowodniono przemyt około 250 zapalniczek, 90 kg. rodzynek itp. Po przesłuchaniu puszczono go na wolną stopę.

Wykrycie nowej afery oszukańczej

w Żywcu

Aresztowanie naczelnika Urzędu Skarbowego

Dopiero w tych dniach zakończyła się sprawa aresztowanych dwuch urzędników wydziału powiatowego Urzędu Skarbowego w Żywcu — Rudeckiego i Majdaka, którzy za zdefraudowanie 200 000 złotych dostali po 6 lat więzienia, a już opinja publiczna poruszona została trzeciem aresztowaniem.

Tym razem aresztowany został sam naczelnik Kasy Skarbowej Kondziołko, oraz urzędnik tejże Kasy — Romowicz.

Aresztowanie Kondziołki nastąpiło w związku z nadużyciami w urzędach gminnych pow. żywieckiego, za których czynności jest właśnie on odpowiedzialny.

W kilku miejscowościach wójtowie gminni utrzymywali prywatnych egzekutorów, którzy zbierali podatki gruntowe, wyższe od nominalnych.

Jak się dowiadujemy, zdefraudowane sumy mają dosięgnąć 300.000 zł.

Najciekawszem w tem wszystkiem jest to, że gdy obywatele Żywca wskazywali przełożonym władzom p. Kondziołki na jego wystawny tryb życia, na co pod żadnym względem nie mógł sobie pozwolić urzędnik państwowy, nawet tej rangi — okazywało się zawsze, że w Kasie Skarbowej jest wszystko w porządku. Obecnie okazało się, że jest inaczej.

W związku z wykryciem tej nowej afery spodziewane są dalsze aresztowania.

Napad rabunkowy

na szosie komorowickiej

W tych dniach w porze wieczorowej na szosie wojewódzkiej pod Komorowicami (pow. Bielsko) trzech uzbrojonych w noże złodziei napadło na stolarza Franciszka Gajewskiego, żądając od niego wydania wszystkich pieniędzy i przedmiotów wartościowych. Ponieważ jednak spotkali się z oporem, jeden z bandytów wyjął nóż, którym uderzył w rękę Gajewskiego. Na ociekającego krwią stolarza rzucili się jeszcze dwaj zbóje, odbierając mu 148 zł., pierścień srebrny i zegarek.

Sprawcy, w wieku od 20—25 lat, po dokonaniu tego krwawego napadu, zbiegli. Natychmiastowa obława, nie dała pozytywnego wyniku.

Wielki wiec protestacyjny

w Wodzisławiu

W niedzielę ub. Wodzisław był świadkiem olbrzymiego wiecu protestacyjnego w sali hotelu „Piast“. Olbrzymia sala nie mogła pomieścić uczestników. Przewodniczył prezes miejsc. zespołu towarzystw polskich, mec. Kurpisz w Wodzisławiu. Główny referat na temat „Polska a Niemcy w dobie obecnej“ wygłosił inż. Gawlikowski z Rybnika, poczem im. śl. młodzieży akademickiej wygłosił płomienne przemówienie akademik p. Ślanina z Wodzisławia. Wszyscy mówcy wiecu zgodnie podkreślali niesłychane dla państwa kulturalnego obecne stosunki w Niemczech, ucisk i prześladowania, na które narażona jest mniejszość polska oraz prowokacyjne zachowanie się miejscowych niemieszków.

Wiec był olbrzymią manifestacją całego miejscowego społeczeństwa bez względu na przekonania polityczne i wykazał przykładną zgodę wszystkich obywateli - Polaków, tam, gdzie idzie o interesy państwowe. Wiec jednomyślnie uchwalił cały szereg rezolucyj, m. in. o odebranie debitu gazetom niemieckim, bojkotowanie prasy niemieckiej, towarów i filmów niemieckich. Zakończono wiec odśpiewaniem Roty.

„7 GROSZY“

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.
REPREZENTACJE: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Ziednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego nr. 76; Częstochowa, ul. Najśw. Marii Panny 53, m. 16; Kraków, Karmelicka 15; Zawiercie, 3-go Maja 5.

Środa 12 Kwietnia 1933	Dziś: Wiktora m. Jutro: W. Czwartek † Wschód słońca: g. 5 m. 11 Zachód: g. 18 m. 53 Długość dnia: g. 13 m. 42

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 22 m. 23
Zachód księżyca: g. 5 m. 53

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Poniedziałek, 10. IV. godz. 14.37 pełnia do poniedziałku, 17. IV. godz. 5.17

Bezczelny napad żydów

na studentów Polaków

10 bm. około godziny 24 restauracja „Warszawianka“ w Sosnowcu była widownią krwawego zajścia, pomiędzy grupą studentów i młodych żydów. Według zeznań naocznego świadka, zajście sprowokował podchmielony żyd Topiół z ulicy Modrzejowskiej, który po krótkiej wymianie zdań, uderzył jednego z studentów w twarz, poczem pomiędzy obydwoma grupami wynikła bójka, która skończyła się krwawo. Został ranny jeden żyd, student i chłopiec restauracyjny. Zdemolowano lokal, a właściciel oblicza swe straty na 500 zł.

W bójce wzięły udział również podobno... 2 artystki z teatru miejskiego w Sosnowcu.

W związku z awanturą, policja prowadzi dochodzenie i narazie odmówiła wszelkich informacyj.

Zajście wynikło na tle nieporozumień osobistych i niema nic wspólnego z... polityką.

◆

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Do lokalu p. Stańczyka na „Górze Redena“ w Król. Hucie przybył osobnik, który po wypiciu kilku piw i wódek wyszedł do ogrodu, oświadczając zatrzymującemu go kelnerowi, że zaraz wróci i ureguluje rachunek. Kelner jednak znając się na takich kawałkach obserwował go, a gdy widział, że gość oddalił się szybko w stronę miasta, wysłał za nim kolegę swego Świerszcza, który też uciekiniera przytrzymał na ulicy Stawowej i oddał go w ręce policji. Okazało się, że jest to niejaki Franciszek Góral z Kamienic, pow. Lubliniec, dawno już poszukiwany za dokonanie całego szeregu kradzieży z włamaniem.

•

— Niedawno donosiliśmy, że nieznani sprawcy odmontowali w nocy cały tor wąskotorowej kolejki cegielni huty „Królewskiej“ i zniknęli z całym taborem. Obecnie policja śledcza w Król. Hucie po energicznych dochodzeniach wykryła wszystkich „przygodnych“ monterów nocnych i osadziła ich za kratami więzienia, są nimi: Karol Stanik, Jan Jeż, Antoni Rzeźniczek, Franciszek Weber, Antoni Bednarek, Brunon Majchner, Robert Maniura, Jan Adamczyk i Jerzy Wróbel. Równocześnie wykryto i ujęto „czcigodnych“ paserów w osobach braci Alfreda i Arnolda Kriezerów. „Monterzy“ jak i paserzy pochodzą z Król. Huty.

•

— Przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie stanął Stefan Lokaj z Nowego Bytomia, by odpowiadać za zniewolenie 10-letniej Marji C. z tej samej miejscowości. Sąd skazał zwyrodnialca na 3 lata więzienia.

•

— 10 bm. o godz. 18 odbył się w sali Domu Ludowego w Tarn. Górach wiec protestacyjny nauczycielstwa polskiego całego powiatu. Obecnych było 400 nauczycieli i nauczycielek. Uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko uciskowi Polaków w Niemczech.

•

— Stowarzyszenie Młodzieży Polsko-Katolickiej w Radlinie urządza w drugie święto Wielkanocy przedstawienie teatralne p. t. „Jan Tadeusz hrabia Klimczok“ które odbędzie się w sali p. Kominka pod protektoratem ks. proboszcza Ruty. Początek o godz. 18-tej (6-tej wieczorem).

Uśmiechnij się!

POCZĄTKUJĄCY



— Dajecie zły przykład swojemu chłopcu, biorąc go ze sobą na żebraninę.

— Ależ to nie jest mój syn, to jest mój uczeń.

*

PRZED SĄDEM

Cwibelduft oskarżony jest o przekupienie urzędnika podatkowego.

Sędzia pyta: — Czy oskarżony przyznaje się, że przekupił obecnego tu urzędnika podatkowegoo?

— Wysoki sądzie, co znaczy przekupił? Ja się poprostu z nim założyłem o 1000 złotych, że mój podatek dochodowy nie będzie obniżony. No i przegrałem zakład, więc potrzebowałem zapłacić mu 1000 złotych.

JESZCZE GORSZE!

— Co pan taki przygnębiony, panie Kiełbasiński i Sp.?

— Nie mam być przygnębiony: dziś w nocy złodzieje włamali się do mego kantoru!

— Serdecznie panu współczuję. I dużo pan ma szkody?

— Szkody, to drobnostka. Ale gorsze, iż powiedziałem żonie, że całą noc dzisiejszą spędziłem w kantorze przy pracy nad inwenturą!

NA POMOC

Na korytarz wagonu w pociągu pośpiesznym wybiega jakiś jegomość:

— Na pomoc!

— Co się stało? — pytają zgromadzeni pasażerowie.

— Teściowa moja chce oknem wyskoczyć! Na pomoc!

— Więc po to pan woła pomocy?

— Tak, bo nie mogę okna otworzyć!

SZCZYT OSTROŻNOŚCI

Pani Mądralska jest doprawdy ostrożną kobietą! Gdy wychodzi z domu, macza poprzednio zawsze zapałki w wodzie, aby dzieci nie mogły nic zapalić.

TOTALIZATOR

—Tate, co to jest totalizator?

— To jest takie końskie loterje.

ZAMIARY

— Kochany panie! Od szeregu tygodni odwiedza pan moją córkę. Czy ma pan poważne zamiary?

— Naturalnie! Namawiam pańską córkę, aby kupiła sobie nowe auto w firmie, w której jestem agentem.

SPORT

682,4 klm na godzinę...

Pobicie rekordu szybkości lotu

Z Rzymu donoszą:

W poniedziałek przedpołudniem wystartował do lotu sierżant Agello na hydroplanie typu „Fiat“ wyposażonym w silnik 2.500 KM. i osiągnął fantastyczną szybkość 682 km. 403 m. na godzinę, bijąc tem samem dotychczasowy rekord światowy zdobyty we wrześniu 1931 r. przez Anglika Stenforda na ówczesnych wyścigach o puhar Scheidera i wynoszący 655 km. na godzinę.

Aeroklub włoski zwrócił się do międzynarodowego związku o zatwierdzenie tego rekordu.

Aparat, którym zdobyto nowy rekord świata jest dwupłatowcem, wyposażonym w podwójne śmigło i silnik „Fiat“, który należy do kategorji najsilniejszych o pojemności 50 litrów z 24 cylindrami.

Aparat poprzedniego rekordzisty Stenforda wyposażony był w silnik Rolls-Royce o sile 2.400 KM.

Przed zorganizowaniem

Polskiego Związku Kręglarskiego w Poznaniu

Kręglarstwo uprawiane wedle najnowszych zasad i w należytych warunkach — jest także dziedziną sportową, która w większości grupuje starszych wiekiem sportowców, a którzy nie mogą z różnych powodów uprawiać sportów na zielonej murawie, czy im podobnych.

Sport kręglarski ma przed sobą jeszcze wielkie zadanie. Torów wzorowych, położonych możliwie zdala od wyszynków itp. jest niewiele. Przedewszystkiem brak jest w Polsce torów wielotorowych. W ostatnich latach nastąpiła jednak znaczna poprawa. Do zawodów, mistrzostw, a także rozgrywek międzyklubowych kręglarze muszą stanąć w przepisowym stroju (podobnym do tenisowego). Pozatem obowiązuje zupełny zakaz opuszczania terenu kręglarskiego podczas rozgrywek, jak również obowiązuje w tym czasie zakaz palenia tytoniu itp.

W ub. roku, dzięki inicjatywie kilku poznańskich klubów założony został Polski Związek Kręglarski, który podobno zgłosił już swój akces do Polskiego Związku Związków Sportowych w Warszawie. Od pewnego jednak czasu cicho jest o działalności tego związku w Poznaniu. Przed kilkudziesięciu dniami kluby śląskie, liczebnie najsilniejsze, rzuciły hasło założenia Polskiego Związku Kręglarzy.

Obecnie dowiadujemy się, że z podobnym projektem przychodzi Bydgoszcz, gdzie kręglarze są nietylko bardzo r u c h l i w i, ale i dobrze zorganizowani.

Wszystko to musi nasunąć wrażenie, że P. Z. K. z siedzibą w Poznaniu nie pracuje, albo też nie zwrócił się do klubów w dzielnicy śląskiej czy pomorskiej.

Powtóre wynika z powyższego, że wciągnięcie do P. Z. K. (o ile jeszcze egzystuje) wszystkich klubów jest kwestją bardzo palącą i niecierpiącą zwłoki. Przypuszczamy, że w pierwszym rzędzie kręglarze poznańscy mają obowiązek zabrać głos w tej sprawie i poinformować szerszy ogół w jakiem stadjum organizacji znajduje się P. Z. K.

Z boisk piłkarskich

SKŁAD ROBOTNICZEJ REPREZENTACJI POLSKI NA MECZ Z CZECHAMI.

16 b. m. w Sosnowcu rozegrany zostanie robotniczy międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Czechosłowacja. Na mecz ten kapitan związkowy p. Wilczyński wyznaczył następującą reprezentację: Słowik (RKS. Katowice), Głogowski (Widzew), Goldberg (Gwiazda), Feinbaum (Gwiazda), Smosarski I (Skra Warszawa), Sokołowski (Marymont), Wojnarski (Skra Częstochowa), Banasik (RKS. Zagłębie), Błazałek (Skra Warszawa), Smosarski II (Skra Warszawa), Przeorowski (Marymont). Rezerwowi: Polańczyk (Marymont) i Majorek (Skra).

PORAŻKA DRUŻYNY LIGOWEJ 22 P. P. W WILNIE.

W Wilnie drużyna ligowa 22 p. p. rozegrała dwa mecze z miejscowym klubem „Śmigły“. Pierwszy mecz ligowcy przegrali w stosunku 0:3, a drugi — 0:1.

S. M. P. RADLIN I — S. M. P. PANEWNIK I 0:7 (0:4)

Pierwszy mecz o mistrzostwo ligi przyniósł łatwe zwycięstwo drużynie gospodarzy nad ambitnym zespołem gości. Z miejscowych na wyróżnienie zasługuje najlepszy gracz na boisku obrońca Łucyga II. Bramki dla gospodarzy zdobyli Orzechowski 3, Richard 2, Łucyga I 2.

I. RKS. KATOWICE — VORWAERTS HAJDUKI 5:1 (3:0)

Mecz odbył się na boisku „Ruchu“. Stała przewaga I. RKS. Katowice. Gra spokojna i ładna.

RKS. JEDNOŚĆ KRÓL. HUTA — RKS. NAPRZÓD ZGODA 3:1 (2:0)

RKS. SIŁA ŁAZISKA GÓRNE — KS. ORZEŁ MOKRE 4:0 (3:0)

Rezerwy rozegrały przedmecz, który zakończył się wynikiem 6:0 dla drużyny Łazisk. Friedel

Polska ekipa jeździecka

przybyła do Nicei

Polska ekipa jeździecka przybyła do Nicei i trenuje się do zawodów, które rozpoczynają się 15 b. m. Udział w zawodach bierze 8 państw. A mianowicie: Belgja — 4 oficerów i 10 koni, Francja — 5 oficerów i 12 koni, Hiszpanja — 5 oficerów i 12 koni, Irlandja — 4 oficerów i 10 koni, Italja — 5 oficerów i 12 koni, Polska — 5 oficerów i 12 koni, Portugalja — 5 oficerów i 12 koni, Szwajcarja — 5 oficerów i 12 koni.

Sensacja piłkarska

w Radomsku

W Radomsku odbył się mecz piłki nożnej, którego wynik wywołał prawdziwą sensację. Oto dotychczasowy mistrz miasta A-klasowa „Korona“ została pokonana przez tamtejszą „Hakoah“ w stosunku 1:3 (0:2).



Kierowca włoski Nuvolari zwyciężył w tegorocznym wyścigu w Brescji na Alfa Romeo, osiągając przeciętną szybkość 108.573 km. na godzinę i bijąc ostatni rekord Borzachiniego o kilometr.

Przygody bezrobotnego Francka



Francek przybył do Krakowa,
by zwiedzić gród sercu drogi,
przedewszystkiem swoje kroki
kieruje w muzeum progi.

Kroczy od sali do sali,
widzi rzeźby i obrazy,
a gdy mu się coś podoba,
to ogląda kilka razy.

Nagle strach go opadł blady,
bowiem dziwną postać zoczył,
która, chociaż rąk nie miała,
posiadała żywe oczy.

Lecz wnet poznał swą omyłkę,
co się wyjaśniła sama.
To ta rzeźba starogrecka,
stała jakaś starsza dama...

(c. d. dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P. K. O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.